№ 7. Warszawa, 18 czerwca 1921 r. Rok I.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI.

Adres Redakcji i Administracji: AL. JEROZOLIMSKIE 41 m. 3. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Czas najwyższy.

Górnoślązacy po raz trzeci z bronią w ręku domagają się poszanowania ich woli. Rząd polski, dotrzymując lojalnie zobowiązań międzynarodowych, przestrzega ściśle neutralności wbrew nakazowi sumienia i uczuciom całego narodu bez różnicy przekonań społecznych i politycznych. Wszystkie warstwy jego, w pierwszym rzędzie chłop i robotnik, gotowi są zawsze złożyć daninę krwi za wolność ich braci z nad Odry. W czasie śląskich powstań byliśmy świadkami strasznej tragedji: żołnierz polski, stojący nad granicą, stworzoną przez wrogą dyplomację, był świadkiem zbiorowych morderstw swych braci, dokonywanych przez pruskich knechtów z pod znaku Noskego, Hörsinga, a dziś Hoefera. Obecnie Hoefer, dowódca niemieckiej „samoobrony", powołując się na „prawo niemieckie uznane uroczyście przez parlament angielski", w którym wszak zasiadają również przedstawiciele robotników, drwi z rozkazów komisji międzysojuszniczej, dążąc do utopienia w potokach krwi tej wielkiej rewolucji socjalnej i narodowej, jaka się dokonała w dniu 3 maja na Górnym Śląsku. Za kulisami odbywają się przetargi; przedmiotem ich są: robotnik polski na Górnym Śląsku i mieszkańcy Angory i Afganistanu... Nikt o wolę prawych gospodarzy tych ziem nie pyta: decyduje o ich losach wysokość zysku zagwarantowanego przez dyplomatów międzynarodowej finanserji. Przeciwko tej krzywdzie protestuje lud Górnego Śląska z bronią w ręku, walcząc do upadłego. Porzucił warsztaty pracy i ognisko domowe, aby woli dyplomacji przeciwstawić—Czyn. Nie zdoła go nic powstrzymać od aktów zbiorowego wysiłku zbrojnego dopóki dyplomaci kupczyć będą jego krwią, pracą i znojem.

Knechci Hoefera pod osłoną angielskich bataljonów wdzierają się do miast i wsi polskich po trupach powstańczych. Wysyłka oddziałów zbrojnych z głębi Rzeszy Niemieckiej na Śląsk trwa nadal. Zapowiedź użycia siły zbrojnej przeciwko powstańcom, uważać musimy za prowokację całego narodu polskiego. Zobowiązania nigdy nie mogą być jednostronne. Jeśli komisja międzysojusznicza nie zdołała wymóc zaniechania ataków na pozycje powstańcze, jeśli nadal różne formacje napływają na Śląsk z głębi Niemiec, jeśli dąży się do rozbrojenia strony słabszej—polaków, tolerując istnienie 70,000 armji niemieckiej,—do głosu przyjść musi lud polski Niezależnej Rzeczypospolitej, aby nie wziąć na siebie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń odpowiedzialności, że wówczas, gdy na Śląsku strumieniami lała się krew za prawo przynależności jego do Rzeczypospolitej Polskiej, on ufał „wspaniałomyślnym sprzymierzeńcom", którzy wszak dążą do tego, aby górnoślązaków oddać pod jarzmo pruskiej niewoli. Nie możemy nadal przyglądać się z oddali rozgrywającemu się dramatowi i wyrażać platoniczne protesty przeciwko zakusom Lloyda George'a, którego imię na Śląsku Górnym stało się synonimem pogardy i przekleństwa. Dyplomacja polska przegrała — do głosu musi przyjść naród cały. Obryzgany krwią pomordowanych gór-

nośląZaków, zarówno przez Grenzschutz Hörsinga, jak i „samoobronę“ Hoefera, Lloyd Georg'e chce nadal prowadzić targ zamienny niewolnikami, chociaż czasy te winny być okryte pyłem niepamięci. Jedynym protestem, przemawiającym do świadomości tego typu polityków, jest protest Czynu. Tysiące członków Związku Strzeleckiego zgłasza gotowość do walki na Górnym Śląsku. Dyplomaci uznają fakty dokonane przez niemców, chcą nawet ich sił użyć przeciwko powstańcom. Biernymi świadkami zbiorowych mordów, dokonywanych na braciach naszych z poza sztucznych kopców granicznych, nadal być nie możemy i nie chcemy.

Rząd musi niedwuznacznie powiedzieć „wspaniałomyślnym sprzymierzeńcom“, iż cierpliwość ludu polskiego dobiega kresu; że prowokować się nie da i gotów jest każdej chwili straż swą przenieść z nad Wisły nad Odrę. Brzemię odpowiedzialności za krew ofiarną powstańców, za łzy i ból matek walczących ojców i synów, obarczy sumienia tych, którzy, stojąc wpoprzek woli ludu górnośląskiego decydują o nich bez nich i wbrew ich woli.

Czas najwyższy, aby miast dyplomatów przemówił lud polski. Zrozumieli jego wymowę faktów w czasie „cudu nad Wisłą“ zrozumią go dyplomaci, gdy iścić będzie „cud zjednoczenia ostatecznego Śląska z Rzeczypospolitą nad brzegami Odry“.

Kazimierz Zagończyk.

Międzynarodowy Związek Strzelecki.

Państwa współczesne, mając swieżo w pamięci olbrzymi wysiłek narodów z czasów dopieroco umilkłej wielkiej wojny, dużą uwagę zwróciły na zagadnienie, które już na długo przed wojną europejską miało wielu gorących zwolenników. Jest nim sprawa militarnego przygotowania całego narodu do wojny — i to w takim stopniu, żeby w chwili niebezpieczeństwa dla kraju uzyskać największą siłę obronną. Doświadczenie ostatniej bowiem wojny wykazało niezbicie, że walkę prowadzi nie wyłącznie wojsko kadrowe, utrzymywane podczas pokoju, lecz ta olbrzymia masa *rezerw*, którą stanowi cały naród i to nietylko materjał ludzki, wytrzymujący egzamin zdatności fizycznej danego człowieka, lecz musi być zużytkowana każda jednostka ludzka pod względem energji, inicjatywy i chociażby tylko cząstkowej zdatności do fizycznego wysiłku.

Technika wojny nowoczesnej, ta niesłychanie skomplikowana maszynerja wojskowa pochłaniać musi całą energję i prężność narodową: techniczną, fizyczną i moralną, żeby móc sprostać tym wymogom. Zatrzymując zaś system dotychczasowy (przedwojenny) szkolenia armji staje się przed całkowitą niemożliwością stałego utrzymywania dostatecznej ilości regularnego wojska podczas pokoju — ze względów chociażby tylko budżetowych: żadne państwo, nawet najbardziej bogate i uprzemysłowione, nie jest zdolne ponosić tak wielkiego ciężaru. Należało więc zwrócić się do mniej kosztownego rozstrzygnięcia, jakim jest utrzymywanie tylko stosunkowo nielicznych kadr wojska stałego, a całą uwagę skierować na przygotowanie do wojny szerokich mas — na szkolenie rezerw.

Idea ta — powszechnego przygotowania szerokich mas do obrony własnego kraju — od wielu lat stanowi wielką troskę władz i czynników wojskowych na całym niemal świecie. Tam jednak, gdzie skutkiem położenia geograficznego kraj najbardziej jest narażony na instynkty zaborcze sąsiadów, — znajduje zrozumienie najżywsze. I nowa ta forma zagwarantowania własnej niepodległości przez powszechne wyszkolenie wojskowe znajduje coraz więcej zwolenników wśród narodów świata; praktycznie zastosowały ją nawet najpotężniejsze organizmy państwowe.

Pośród państw, które zmuszone zostały przenieść środek ciężkości obrony własnych interesów i niepodległości na najszersze warstwy narodu, znajdujemy niemal wszystkie, zbliżone cywilizacją społeczeństwa, jak Francja, Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Hiszpania, Portugalja, Czechosłowacja, Grecja, Belgja, Holandja, Włochy, Japonja, Polska, Szwajcarja.

Hasło powszechnego uzbrojenia uzyskało posłuch już na cały szereg lat przed wojną europejską. Poszczególne państwa starały się krzewić u siebie ruch strzelecki, doceniając wielkie jego znaczenie dla celów wojny obronnej. Powstała też organizacja międzynarodowego związku strzeleckiego, — naturalnie z wyłączeniem Polski, która dopiero od roku 1908-go w Galicji z inicjatywy Józefa Piłsudskiego, obecnego Naczelnego Wodza i gen. Kazimierza Sosnkowskiego, obecnego ministra spraw wojsko-

wych, bardzo intensywnie rozpoczęła na terenie b. Galicji rozbudowę sieci organizacyjnej strzeleckiej (specjalnie dla celów walki o niepodległość).

Z chwilą wybuchu wojny europejskiej międzynarodowy związek strzelecki zawiesił swoją działalność. Członkowie jego, wcieleni w ramy zmobilizowanych wojsk, poszli spełnić swój obowiązek z bronią w ręku.

W chwili wybuchu wojny niemiecki związek strzelecki przesłał na ręce prezesa międzynarodowego związku strzeleckiego i przewodniczącego związku towarzystw strzeleckich we Francji p. Mérillon'a—list z podziękowaniem za korzyść, jaką odnieśli ze współpracy nad powszechnym przygotowaniem strzeleckim...

Po ukończeniu wielkiej wojny idea strzelecka nabrała większego o wiele znaczenia. Wojnę bowiem prowadzono przy pomocy *rezerw* i jasnym się stało, że ten, kto większą ilość dobrze wyszkolonych i psychicznie odpornych, uświadomionych o celu walki rezerw wystawi — ten wygra wojnę. Najwybitniejsi wojskowi Francji nadają ruchowi strzeleckiemu najbardziej pierwszorzędne znaczenie—przeto też francuski związek stowarzyszeń strzeleckich, cieszący się bardzo wydatnem poparciem władz wojskowych i ministerstwa wojny, wystąpił z inicjatywą powołania z powrotem do życia międzynarodowego związku, wyznaczając termiu pierwszego zjazdu na dzień 16 kwietnia r. b.

Zjazd ten odbył się w Paryżu w lokalu Związku Towarzystw Strzeleckich we Francji (L,union des societés de tir de France rue de Provennce 46).

Celem zjazdu było powołanie na nowo do życia międzynarodowego związku organizacji strzeleckich, wybór przewodniczącego, uchwalenie statutu, określenie terminu i miejsca międzynarodowych zawodów strzeleckich na rok bieżący oraz następny i zdecydowanie wydawania biuletynu tegoż związku.

Udział wzięły następujące państwa przez przedstawicieli swych organizacji strzeleckich: Francja, Anglja, Stany Zjedn. Ameryki Półn., Szwecja, Włochy, Księstwo Monako, Szwajcarja, Polska, Czechosłowacja, Hiszpanja, Portugalja, Belgja, Holandja i Japonja.

W zjeździe tym, prócz detegalów organizacji strzeleckich, wzięli udział także delegaci ministerstw wojny poszczególnych państw, jak Stan. Zjedn., Szwajcarji, Japonji, Hiszpanji, Portugalji, Grecji i Polski.

Na zaproszenie wystosowane do Polski przez p. Daniela Mérillona—na zjazd ten zostali delegowani: wiceprezes zarządu głównego Związku Strzeleckiego,dr. Kazimierz Dłuski, oraz z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych — ppłk. A. Koc.

D e c y z j e i u c h w a ł y z j a z d u s ą n a s t ę p u j ą c e:

1. Zaakceptowano formułę p. Daniela Mérillon'a (b. przewodniczącego Międzynarodowego związku i org. strzeleckich Francji), że związek międzynarodowy tworzą wyłącznie obecne przez swych przedstawicieli państwa.

2. Przyjęcie nowych członków (państw) nastąpić może jedynie po uzyskaniu 2/3 głosów wszystkich państw, należących już do związku. Jest to wniosek kompromisowy delegata dr. K. Dłuskiego, gdyż wniosek francuski wymagający 3/4 głosów spotkał się z silną opozycją Hiszpanji, Portugalji, Szwajcarji i Holandji, żądających dla decyzji przychylnej tylko 50% głosów.

3. Na przewodniczącego międzynarodowego związku organizacji strzeleckich przez aklamację powołano ponownie p. Daniela Merillon'a (Prezesa L'Union des societés de tir de France).

4. Przyjęto statut całkowicie według brzmienia projektu statutu (ogłoszonego w „Biuletin officiel de l'union international de tir" z dnia 15.III.1921 r.) ze zmianą art. 3, od słów „l'adhésion peut..." wykreślając je aż do końca tego artykulu. Zamiast powyższego wstawiono ustęp o przyjmowaniu nowych członków większością 2/3 głosów.

5. Najbliższe międzynarodowe zawody strzeleckie odbędą się w sierpniu r. b. w Lyonie, gdzie zostanie ustalone definitywnie miejsce (państwo) matschów w roku przyszłym. Prezes międzynarodowego związku, p. Merillon, parokrotnie zwracał się do polskiej delegacji z zaproszeniem do wzięcia udziału, mimo b. krótkiego czasu, w tegorocznych zawodach w Lyonie, podkreślając ważność zaakcentowania obecności tam Polski. Na zawody te wysyłają poszczególne państwa po pięciu strzelców.

6. Uchwalono wydawanie biuletynu międzynarodowego związku. Zgłoszono propozycję, żeby biuletyn ukazywał się jednocześnie we wszystkich językach państw, należących do związku. Większość bardzo znaczną uzyskał wniosek polskiego delegata, d-ra Dłuskiego, wydawania biuletynu w języku dyplomatycznym (francuskim), motywowany trudnościami technicznemi tłomaczeń i kosztami. W zasadzie, każde państwo uzyskało prawo przekładu biuletynu na język ojczysty.

Uchwały powzięte przez Zjazd zasadniczo regulują życie tego nowego związku, zapewniając możność skoordynowania prac nad propagandą idei strzeleckiej w poszczególnych państwach.

W trakcie obrad dr. Dłuski wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując znaczenie wychowawcze dla obrony narodu organizacji strzeleckich, podkreślając konieczność wychowania żołnierza-obywatela swego kraju, a z każdego obywatela uczynienie dobrego obrońcy wolności swego narodu. Było to jedyne przemówienie, ujmujące zasadniczą ideologję ruchu strzeleckiego i dlatego spotkało się z bardzo żywym oddźwiękiem u zebranych i z gorącym ich aplauzem.

Po zamknięciu obrad Zjazdu delegat polski, dr. Dłuski, zabrał gos, podając do wiadomości uczestników Zjazdu fakt, że uchwałą Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego w Polsce został zobowiązany do założenia wieńca na grobie nieznanego żołnierza, czcząc tym symbol bohaterstwa Francji, która ofiarnością synów swego narodu, krocząc stale na czele cywilizacji, doprowadziła do osiągnięcia tryumfu sprawiedliwości. Delegat polski zaproponował zebranym, żeby wieniec taki złożono w imieniu Zjazdu.

Inicjatywa polska została bardzo gorąco przyjęta i nazajutrz dnia 17.IV.21 złożono ów wieniec w obecności wszystkich członków Zjazdu.

Tegoż dnia odbyło się oficjalne śniadanie, wydane przez p. Merillon na cześć uczestników Zjazdu. W śniadaniu tym wziął udział także gen. Serrigny, sous Chef d'etat-major général oraz ppłk. Jordan, Szef Sekcji wychowania fizycznego w Ministerstwie Wojny. Tuż przed rozpoczęciem śniadania delegaci wszystkich państw w uznaniu dla pełnego twórczej inicjatywy zachowania się delegata polskiego, zwrócili się do d-ra Dłuskiego z prośbą, by ten przemawiał w imieniu wszystkich delegatów.

Otwierajac Zjazd i witając poszczególne delegacje, p. Merillon specjalnie w kilku dłuższych zdaniach podkreślił swą wdzięczność dla p. Ministra Wojny w Polsce za przysłanie swego delegata na Zjazd, upatrując w tym docenianie przez niego ważności idei międzynarodowego wyszkolenia strzeleckiego.

Wogóle delegacja polska spotkała się z jaknajbardziej serdecznym przyjęciem. Inicjatywa polskiego delegata, d-ra Dłuskiego, jego wielkie zrozumienie całokształtu prac spowodowało duże zainteresowanie się sprawami strzeleckiemi w Polsce. Okazało się bowiem dowodnie na forum międzynarodowym, że sformułowania polskie były zawsze głęboko istotne i że akcja strzelecka w Polsce nietylko że nie pozostaje w tyle za innemi narodami — lecz wnosi wartości trwałe do ideologji międzynarodowego ruchu strzeleckiego. Jest to dużą i bezsprzeczną zasługą d-ra Dłuskiego.

Ruch strzelecki w Polsce, mający za sobą przepiękne karty tradycji tak niedawnych walk o niepodległość — ma u nas wielkie możliwości rozwojowe i znajduje duże zrozumienie ważności tej sprawy w szerokich masach społeczeństwa dla celów bezpieczeństwa kraju i utrwalenia jego niepodległości. Gdy uzyska należytą opiekę i poparcie moralne i finansowe rządu rozwinie się należycie. Wszyscy dziś wiemy z jak wielkiemi trudnościami musimy walczyć. Żywotność — mimo wszystko — tego ruchu daje najlepszą rękojmię jego trwałości i celowości pracy. Dla każdego zaś prawdziwego strzelca trudności zawsze stawać się winny tylko zachętą do ich przezwyciężania.

„Trudności istnieją tylko po to, aby je łamać!"

Adam Koc.

Walka polityczna o możność tworzenia rezerw dla armji niemieckiej.

Pomni na dzieje ostatniej wojny, znając psychikę niemiecką, dążącą do podbojów i panowania nad światem, oraz tlejące w niej ustawicznie zarzewie nowych wojen, sprzymierzeni, po zwycięstwie roku 1918, postanowili rozbroić Niemcy, aby w ten sposób, drogą środków zapobiegawczych, choć w pewnym stopniu zabezpieczyć się przed nowym atakiem wojowniczego sąsiada i choć na pewien czas odwrócić od siebie widmo nowych walk i nowych ofiar.

To pragnienie usilne zabezpieczenia sobie pokoju znalazło swój wyraz i formę prawną w postanowieniach traktatu wersalskiego, w którym zagadnienie odszkodowań i kwestja rozbrojenia stanowią bodaj najistotniejsze części. Poszczególne artykuły traktatu dokładnie określają plan rozbrojenia Niemiec, nad wykonaniem którego z ramienia sprzymierzeńców ma czuwać Międzysojusznicza Komisja Kontrolująca z siedzibą w Berlinie. (gen. Nolett).

Plan rozbrojenia w ogólnym zarysie przedstawia się w sposób następujący: a) Niemcy obowiązane są w drodze ustawodawczej znieść u siebie powszechną służbę wojskową i nie wolno im zaprowadzać takowej pod żadną inną postacią, b) zamiast armji oparte na powszechnej służbie wojskowej wolno Niemcom posiadać stałą armję zaciężną, złożoną z ochotników, którzy się zobowiążą do 12 letniej służby, c) armja zaciężna nie może przekraczać liczby 100 tysięcy łącznie z 4000 oficerów, a organizacja jej, uzbrojenie i wyekwipowanie muszą być zgodne z przepisami traktatu. Armja ta może się składać najwyżej z 7 dywizji piechoty i 3 dywizji kawalerji, każde po 3 pułki. Dywizja piechoty może mieć tylko 1 pułk artylerji polowej, złożony z 3 dywizjonów po 8 baterje. Dywizja jazdy może posiadać tylko 1 dyon artylerji konnej. Cała artylerja niemiecka nie może przekraczać liczby 204 armat polowych i 84 haubic, a zaopatrzenie w amunicję podczas pokoju może wynosić najwyżej po 1000 pocisków na armatę, d) artylerji ciężkiej Niemcom utrzymywać nie wolno, e) władze niemieckie winny rozbroić wszystkie formacje wojskowe, a odebraną im broń, jak wogóle wszelkie zapasy broni i materjału wojennego, wydać Komisji Kontrolującej, f) Komisja Kontrolująca będzie czuwała nad niemieckiemi fabrykami broni i materjału wojennego, pilnując ścisłego wykonania postanowień sprzymierzonych.

Mimo pozornej uległości i zgody na warunki traktatu wersalskiego, w praktyce jednak Niemcy wykazują stale złą wolę co od wykonania przyjętych zobowiązań, przedewszystkim zaś w sprawach rozbrojenia.

Działalność Komisji Międzysojuszniczej co krok natrafia na zacięty opór ze strony rządu republiki niemieckiej, który ukrywa materjał wojenny, nie chce rozbrajać przeróżnych mniej lub więcej maskowanych formacji wojskowych, fabrykuje potajemnie broń i amunicję, pracuje nad konstrukcją nowych modeli dział i gorąco popiera rozwój lotnictwa cywilnego, które bardzo łatwo da się przystosować do potrzeb wojennych.

Nieomal przy wykonaniu każdego artykułu dotyczącego rozbrojenia Niemcy ustępują dopiero pod presją ultimatum i groźbą zastosowania represji. Coraz bardziej staje się widocznym, że metodą ustawicznego zwlekania pod przeróżnemi pozorami i usiłowaniem wprowadzania w błąd sprzymierzonych, Niemcy chcą doczekać się tej chwili, w której mogliby jawnie obalić krępujące ich postanowienia traktatu.

Nie wdając się w przewidywania jakiemi drogami będzie postępować naprzód rozbrojenie Niemiec, chcę zwrócić uwagę na znaczenie i jakość tych środków, któremi sprzymierzeni postanowili obezwładnić militaryzm niemiecki.

W traktacie wersalskim dążenie do unieszkodliwienia wojskowego Niemiec idzie w 2 kierunkach: 1) rozbrojenia doraźnego i 2) rozbrojenia na dalszą przyszłość. Środkami unieszkodliwienia na dziś, powalonych w boju ale ciągle jeszcze groźnych Niemiec, mają być: wydanie sprzymierzonym broni, materjału wojennego, ciężkiej artylerji, łodzi podwodnych, rozbrojenie pomocniczych formacji wojskowych, zniesienie części fortec i poddanie przemysłu wojennego Kontroli Komisji Międzysojuszniczej.

Ta akcja zatym ma charakter rozbrojenia materjalnego, rzeczowego i ma zabezpieczyć przed napadem Niemców w najbliższej przyszłości.

Inne znaczenie zaś posiada akcja dążąca do rozbrojenia Niemiec na dalszą przyszłość, ujęta w żądanie zniesienia powszechnej służby wojskowej i zastąpienie jej armją zaciężną, długoletnią, o ograniczonych rozmiarach ilościowych i jakościowych.

Zniesienie powszechnej służby wojskowej, przeprowadzone konsekwentnie i z całą ścisłością, za lat kilkanaście całkowicie pozbawiłoby wyćwiczonych rezerw, uniemożliwiłoby szybkie rozwinięcie kadr stałego wojska w wielomiljonową armję, a co zatym idzie doprowadziłoby do gruntownego rozbrojenia i obezwładnienia militarnego i politycznego Niemiec.

Zapewne, wszystkie środki rozbrojenia są dla Niemiec bardzo bolesne i trudno im pogodzić się z myślą oddania obcym uzbrojenia i materjału wojennego. Jednak, sądząc z tego co się robi i co się mówi w Niemczech, można wyczuć, że z pośród wszystkich artykułów dotyczących rozbrojenia, najboleśniejszym jest ten, który znosi obowiązek powszechnej służby wojskowej obywateli niemieckich.

Dopiero teraz, t. zn. po 2 latach od chwili podpisania pokoju i jedynie pod groźbą stanowczą sprzymierzonych użycia swej siły, zdecydował się rząd niemiecki wnieść do parlamentu projekt ustawy o zniesieniu powszechnej służby wojskowej. Wniesienie do parlamentu w d. 18 marca r. b. „Ustawy o zniesieniu obowiązkowej służby wojskowej", oraz w d. 20 marca r. b. „Ustawy o rozwiązaniu formacji „samoobrony" dało powód do nowych demonstracji przeciwko narzuconemu traktatowi, a ustawy wspomniane zostały przyjęte przez parlament jedynie, jako zło konieczne, którego w obecnych warunkach Niemcy nie są w stanie od siebie odsunąć.

Od dłuższego już czasu na łamach prasy niemieckiej prowadzoną jest energiczna kampanja przeciwko traktatowi wersalskiemu, a w szczególności przeciwko postanowieniom o rozbrojeniu. W całym szeregu czasopism, broszur i odczytów autorzy rekrutujący się ze sfer wojskowych, zawodowych pragną wzbudzić zainteresowanie sprawami wojskowemi i usiłują przedstawić ogółowi niebezpieczeństwo dla przyszłości Niemiec, wynikające z zastosowania w praktyce postanowień o rozbrojeniu.

Większość tych głosów zgodziłaby się raczej na zupełne skasowanie stałej armji i wprowadzenie systemu milicji, choćby z bardzo krótkimi okresami ćwiczeń, a niżeli na zniesienie obowiązkowej służby wojskowej w państwie niemieckim. Najszczerzej ujmuje sprawę gen. Schreh, pisząc w „Weser Zeitung“; „Absurdalność 100 tysięcznej armji zaciężnej w narodzie 60 miljonowym, zmusza naród niemiecki do odstąpienia od staro-germańskiej zasady, wznowionej przez Scharnhorsta, że każdy zdolny do n szenia broni obywatel jest obowiązany do obrony swej ojczyzny“.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Niemcy cenią tak wysoko system wojskowy oparty na powszechnej służbie, oni bowiem przed stu laty pierwsi stosując u siebie tę metodę potrafili zaimprowizować potężną na owe czasy i bitną armję, która w dużym stopniu przyczyniła się do pokonania Napoleona.

Dzieje tej pierwszej próby zastosowania systemu powszechnego wyćwiczenia, jako zmodyfikowanej i ulepszonej idei dawnego pospolitego ruszenia, sięgają pierwszych lat wieku XIX. Kiedy po rozbiciu Prus, Napoleon traktatem tylżyckim zabronił im posiadania więcej nad 42 tysięcy wojska stałego, gen. Scharnhorst, stojący wówczas na czele armji pruskiej, zastosował nowe zasady przygotowania siły zbrojnej. Co kilka miesięcy powoływał 42 tysiące rekrutów, a po krótkim wyćwiczeniu puszczał ich do domu, powołując coraz innych do szeregów. Napoleon łudził się ciągle, że Prusy nie mają więcej wojska nad 42 tysiące; te zaś w r. 1813 zmobilizowawszy wszystkich byłych żołnierzy wystawiły 400 tysięczną armję, nieustępującą w niczym starym i zahartowanym w bojach wojskom innych mocarstw.

Rezultatem tego lekceważenia nowych metod niemieckich przez Napoleona były jego klęski w kampanji 1813 roku.

Reformy Scharnhorsta uwieńczone takim powodzeniem, stały się zasadami, na których oparto od tej chwili organizację armji niemieckiej, a później systemy armji w większości państw europejskich.

Następne wojny potwierdziły doniosłość systemu przygotowania licznych rezerw, a wojna ostatnia, wyprowadzając na pole walki niemal całą ludność męską, dowiodła bezpornie, że jedynie powszechne przygotowanie wojskowe obywateli daje państwu gwarancję obrony w razie napadu nań zzewnątrz.

Doświadczenie ubiegłej wojny i tocząca się dziś w Niemczech walka polityczna o możność tworzenia rezerw, niechaj obudzą w szerokich kołach społeczeństwa polskiego zrozumienie potrzeby i obowiązku powszechnego przygotowania się do obrony naszej Ojczyzny, która, z racji swego niekorzystnego położenia geograficznego i braku naturalnych granic obronnych, musi tymbardziej i jedynie polegać na umiejętności wojennej i męstwie swych obywateli.

Stefan Wolski.

JAN JAURÉS — „L'ARMÉE NOUVELLE“

Idee Napoleońskie w Armji Nowoczesnej.

Przełożył i streścił W. Rzymowski. 8)

Łatwo odgadnąć jak powyższe słowa i wywody musiały podnieść na duchu oficerów francuskich w owych latach 1890 — 1892. Brzmiało w słowach tych wezwanie do energji, przedewszystkiem zaś wezwanie do ufności i wiary we własne siły. Odnieść niejedno zwycięstwo w przeszłości, to — coś znaczy! Ale stworzyć metodę zwycięstwa, to znaczy o wiele więcej, to znaczy — posiadać w ręku nieprzebrane źródło nadziei!

W taki to sposób Gilbert umiał Francję zwyciężoną pocieszyć i pokrzepić wspomnieniami zwycięstw dawnych, na polu klęski potrafił rozpalić na nowo ognie Austerlitzu.

Pisma Gilberta nie były czczą fanfarą nieokrzesanego szowinizmu; były one budową systemu, który oparcia szukał w poznaniu praw, jakie rządzą wojną. Były one donośną pobudką, która zwracała się do wszystkich umysłów Francji. Pobudka ta sięgnęła głę-

boko w życie duchowe wielu młodych oficerów; tych zaś, którzy szukali podstaw dla swej nieukojonej tęsknoty pociągała mocą i bujnością zapowiedzi.

Jednocześnie zaś do świadomości oficerów młodego pokolenia Gilbert trafił na innej jeszcze drodze. Sprowadzając ich umysły, nie pod względem politycznym, ale pod względem wojskowym, do formuły napoleońskiej, wiązał on ich ze światem nowoczesnym, ze światem Rewolucji. Napoleon, dla kapitana Gilberta, to — nie jakiś szczytny przypadek: w Napoleonie, jego zdaniem, streszczają się w najwyższej i skończonej formie zasady działania, wysunięte przez nasze społeczeństwo rewolucyjne. Formuła napoleońska, w danym zakresie zjawisk, jest dla Gilberta wykwitem i wyrazem nowego świata; zawiera ona w sobie nie jakiś jeden moment poszczególny, ale stałe, podstawowe konieczności tego świata nowoczesnego. Formuła napoleońska przeto nie da się pogodzić z dawnym porządkiem politycznym, jednocześnie zaś, jeżeli nieodłączna jest od ustroju nowoczesnego, to zarazem wznosi się wyżej ponad jego chwilowe zmiany. Genjusz Napoleona polega na tym, że wprowadził on ład i porządek dojrzałej metodycznej woli w ten burzliwy odmęt sił, jakie rewolucja powołała do życia instynktownie w formach mniej dokładnych, mniej skupionych, a zatym i mniej silnych. Napoleon wykuł prawo wojskowe naszego społeczeństwa, prawo, które trwać będzie póty, póki trwa owo społeczeństwo. Postępy techniki, nowe sposoby walki, wywierają jedynie zaledwie dostrzegalny wpływ na zasadnicze regułu wojenne, określane przez zasadnicze formy społeczne. Od strzelb i armat, używanych w armji Ludwika XV, do strzelb i armat Bonapartego, przedział różnic jest niewielki, prawie żaden, w zestawieniu z tą niezmierną rewolucją, jaka w tym samym okresie czasu dokonała się w strategji i w taktyce. Tu powstał cały nowy świat potęgi ludzkiej. Podobnież, poszczególne formy rządów, jakie przybiera na się społeczeństwo nowoczesne, nie odbijają się na istotnym podkładzie wiedzy wojskowej. Bonapartyzm, orleanizm, republika mieszczańska, republika ludowa, jest to wciąż ta sama demokracja rewolucyjna, występująca pod rozmaitymi postaciami.

Przyjmować więc metodę napoleońską w tym znaczeniu, w jakiem wysuwał ją Gilbert, znaczyło to—głosić, że armja była córą czasów nowych, znaczyło to—budować armję na podstawie rewolucji narodowej. A przytym wojenna sława Napoleona, w ciągu całego stulecia tak burzliwego i poszarpanego na strzępy, jeśli chodzi o dzieje Francji, służyła jakby za zbawczy punkt zjednoczenia i zgody dla najrozbieżniejszych kierunków myśli francuskiej. Olśniła ona swoim blaskiem nawet oczy emigrantów; powołała do życia dwie formy cesarstwa; przymusiła do złożenia sobie hołdu mieszczańską i pokojową monarchję. Oddawna zatarła między bonapartystami a republikanami dzielące ich wspomnienia 13 Brumaire'a. Genjalna metoda Napoleońska mogła więc jednoczyć wszystkie siły francuskie na le odnowionej wiedzy wojny i planowanego rzutu ofensywy, nie wywołując obawy, aby wspomnienia walk i szarpań partyjnych mogła zachwiać dziełem powszechnego porywu.

Niechże więc Francja podźwignie swój sztandar, niechaj się wokół niego organizuje. Niechaj w majestacie swoich czynów wczorajszych rozpozna wiecznie żywą potęgę swojej myśli. Niechaj pracą i ufnością przygotowuje się do zastosowania, w przyszłych, gorących, ale i tajemnie pożądanych przez siebie starciach, tych metod naczelnych, które jutro powiodą ją ku zwycięstwu, jak tyle razy wiodły ją ku zwycięstwu w przeszłości.

Oto, ujęta w głównych zarysach, myśl Gilberta.

Starałem się o to, aby z całą sumiennością przedstawić to wszystko, co jest w niej wzniosłe i silne, gdyż to daje mi prawo i podstawę po temu, aby z równą bezstronnością przedstawić to śmiertelne niebezpieczeństwo, jakie stanowi ona dla organizacji wojskowej we Francji i dla jej obrony narodowej.

Nasamprzód, dziwną ułudą jest mniemanie, że Francja pokonana w roku 1871, spodziewać się może jakiegokolwiek odwetu, opierając się na tym, co poniosło dawniejszą i jeszcze dotkliwszą klęskę: albowiem cała myśl Napoleońska została zwyciężona.

Napoleon poniósł klęskę podwójną: klęskę militarną i klęskę polityczną. Politycznie i społecznie cały jego system ideowy został powalony, cała jego budowa jest martwa. Bękarcia kombinacja Francji dawnego ustroju z Francją nowoczesną, zostawiona przezeń potomnym, rozprzęga się dziś z każdym dniem i wkrótce śladu z niej nie będzie. Wyszydzana przezeń ideologja tryumfuje dzisiaj: demokracja francuska osiągnęła nareszcie tę logiczną formę Republiki, o której marzyli ideologowie i którą już byli dla niej zbudowali. Jakobini, których Napoleon nienawidził i którymi próbował gardzić, stali się dziś panami położenia, gdyż ich to ustrój ustalił się na ziemi francuskiej, ustrój polegający na zasadzie zwierzchnictwa ludu, sprawującego rządy poprzez kontrolowanych i odwołalnych pełnomocników. Tym więc, którzy pragnęliby utrwalić we Francji wła-

dzę ducha napoleońskiego; którzy chcąc uchronić Francję przed chimerą i zwodzicielstwem idei nieokreślonych, chwalą to, co było w duchu napoleońskim pozytywnego, dobitnego, stanowczego, historja odpowiada: Napoleon był człowiekiem najbardziej ze wszystkich chimerycznym. był najbardziej ograniczonym z ideologów i w obliczu rzeczywistości historycznej żadne z dzieł jego nie wytrzymało próby.

Nawet forma jego umysłu przestała być czemś żywem i żyjącem; jaknajmniej odpowiadałaby ona potrzebom Francji obecnej. Francja, aby się ostać wewnętrznie i zewnętrznie, musi jasno patrzeć w przyszłość. musi dokładnie widzieć rzeczywistość. Tymczasem Napoleon był człowiekiem, który nigdy nie chciał widzieć, który z rzeczywistości widział tę tylko cząstkę, którą mógł wyzyskać dla siebie. Za miarę dla wszystkich jego myśli służył interes jego krótkotrwałej władzy. Gdy nastręczały mu się dwa rozwiązania równoległe, jedno — bezinteresowne, rozległe i cokolwiek chwiejne, zdolne wszakże zabezpieczyć porządek teraźniejszy i przygotować a może ocalić przyszłość; drugie — egoistyczne, brutalne, poziome i przez samą brutalność swoją pozornie dobitne i dokładne, wybierał zawsze to ostatnie. Nie rozumiał on innych sposobów zapewnienia rozbitej i znękanej Francji rządu statecznego i silnego, tylko zniweczenie na rzecz swojej własnej ambicji wszelkiej wolności obecnej, wszelkich widoków na wolność przyszłą. Gdyby Francja oddała się nadmiernemu uwielbieniu tego człowieka, który podciął skrzydła tylu nadziei, wyjałowił tyle możliwości, wysuszył tyle źródeł jej ducha, również ulec musiałby wyjałowieniu i uwiądowi.

Ten wpływ wyjalawiający daje się zauważyć już na poglądach tych teoretyków wojskowych, którzy wskrzeszają formuły napoleońskie. Tracą oni z oka rozległe perspektywy, otwierające się zarówno na przeszłość, jak na przyszłość. Zogniskowani w podziwie mistrza i jego metod, nie umieją oni ocenić należycie wojskowych przewag dawnej Francji i nie mają zrozumienia dla genjusza bojowego i dla administracyjnej wynalazczości rewolucji republikańskiej; nie potrafią też wczuć się w nowe możliwości współczesnej akcji obronnej, nie ogarniają tej potęgi czynu, jaką rozporządzać mogłaby Francja szczerze demokratyczna i pokojowa, gdyby powzięła istotną świadomość swoich sił, zasobów i gdyby do najwyższego napięcia doprowadziła, w celu oczywiście pokojowym, zasadę powołania narodu pod bronią, czyli zasadę pospolitego ruszenia, przystosowanego do potrzeb i warunków nowoczesnych.

(D. c. n.).

Wspomnienia Rotmistrza Kawalerji Narodowej z 1863/4 roku

Aantoniego Migdalskiego. 2)

W kilka godzin po przyjściu do lasu pod Kozienicami zaledwie zastawiono kotły, dała znać pikieta, że wojsko ruskie idzie ku nam z miasteczka.

Powstaje nieład nie do opisania, gdyż nie byliśmy przygotowani na to, tymbardziej, że armaty z odległości dwóch wiorst od lasu zaczynają grać na postrach. Strzelcom naszym kazano się zbliżyć i wystąpić na brzeg lasu; furgony w popłochu poprzewracane niemałą stanowiły dla zbiórki przeszkodę. Dowódca oddziału zachęca i usiłuje sformować szyk bojowy. Wojsko rosyjskie, nie doznając żadnego oporu, wchodzi do lasu, dociera do polanki, na której byliśmy rozłożeni i strzela do nas, jak do kaczek. Napróżno Turkietti daje dowody osobistej odwagi, chcąc zatrzymać uciekających. Po niewczasie, wszystko idzie w rozsypkę.

W oddziale taka powstała panika, że gdyby rosjanie energiczniej nacierali z oddziału niewielu zostałoby. Rozeszła się później wiadomość, że dowodzący wojskiem ruskim wkrótce przeszedł do powstańców i tym się tłomaczą strzały armatnie, które miały być sygnałem do wystąpienia lub ucieczki.

Tymczasem w obozie przeciw Turkiettiemu powstała niechęć i intrygi między starszyzną, w następstwie czego okrzyknięto naczelnikiem pułkownika Kononowicza. Turkietti z obozu wyjechał, jak również major Lewandowski. Po skompletowaniu oddziału pozostało nas do 1200 ludzi.

Odprawiono zbyteczne furgony wraz z warsztatami i udaliśmy się w drogę. W Radomskiem spotkaliśmy się z oddziałem pułkownika Czachowskiego, liczącym do 500 ludzi dobrze uzbrojonych, a mających sławę dzielnych i karnych żołnierzy, którzy już z niejednej bitwy wychodzili zwycięsko. Postanowiono połączyć się. Po porozumieniu się główne dowództwo objął Czachowski.

Wiadomości polityczne.

Wysiłki sprzymierzonych na Górnym Śląsku dążą do spacyfikowania kraju. Wojska angielskie zajęły cały szereg miejscowości, z których wycofali się powstańcy. Niemcy liczyli, że z chwilą przybycia świeżych wojsk angielskich nastąpi starcie z powstańcami. Prowokacja jednak się nie udała. Generał Hoeffer oddał swoją samoobronę do dyspozycji komisji międzysojuszniczej dla uspokojenia kraju — jednak ta odrzuciła propozycję skorzystania z jego usług. Jak do tej pory pacyfikacja kraju przeprowadzana jest ze szkodą dla powstania. Wywołać to może nowe komplikacje. Obie strony walczące i przedstawiciele komisji międzysojuszniczej przystąpili do rokowań bezpośrednich nad przywróceniem pokoju i normalnego biegu życia na Górnym Śląsku. Rokowaniom tym, które w tej chwili są w toku, przypisują duże znaczenie. Po złożeniu broni przez powstańców mają być utrzymane władze stworzone przez nich i milicja. Dyplomaci dążą najprzód do uspokojenia kraju, a później będą decydowali o jego losach. W stanowisku Anglji początkowo zarysowała się zlekka skłonność do ustępstw. Jednak projekt angielski użycia w razie potrzeb wojsk koalicyjnych przeciwko powstańcom uważać należy za prowokację. Do tej pory pacyfikacja kraju odbywa się ze szkodą dla powstańców. Strona polska ujawnia tendencje zlikwidowania powstania, strona przeciwna dąży do utrzymania samoobrony i rozszerzenia terytorjum jej wpływów. Traktat wersalski zezwala niemcom na utrzymanie 100,000 armji. Jeśli na froncie śląskim zgromadzili Niemcy zgórą 70,000 wojska, to jaki jest wobec tego stan uzbrojenia całego państwa?

Prasa angielska wiąże sprawę Górnego Śląska z kwestją Angory i wogóle bliskiego wschodu, gdzie Anglja potrzebuje pomocy Francji. Śląsk stał się przedmiotem rewalizacji i przetargów w polityce wszechświatowej. Jest wiele prawdopodobieństwa, iż na pozorną zmianę stanowiska Anglji wpłynęły informacje nowego komisarza na Górnym Śląsku, Stuarta, który złożył swój podpis na nocie do Hoeffera, żądającej cofnięcia się oddziałów jego na wskazane pozycje, jak również ocenia sytuację bardziej objektywnie.

Termin konferencji dla rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska nie został jeszcze ustalony. Na Śląsk ma wyjechać komisja rzeczoznawców, na podstawie jej raportów sprzymierzeni zdecydują o losach Śląska.

Co do innych spraw, to konferencje polsko-litewskie w Brukselli nie doprowadziły do pożądanego rezultatu i wskutek różnicy stanowisk obu delegacji zostały zawieszone do chwili zebrania się Rady Ligi Narodów. Jak wiadomo przewodniczący tej konferencji, Hymans, przedłożył projekt ureguło-

---

W wielką sobotę byliśmy w Zwoleniu, a w sam dzień Wielkiejnocy w Siennie. Zaszły tu znów jakieś niesnaski pomiędzy pułkownikami, o czym było głośno w obozie; być może bolało Kononowicza, że oddział nasz, choć liczbą przeszło w dwójnasób silniejszy, był przez Czachowskiego gorzej traktowany.

Do rozdwojenia jednakże jeszcze nie doszło. Staliśmy razem w lesie na wypoczynku d. 22.IV około Stefankowa, gdy w tym dają znać, że rosjanie w sile kilku rot niedaleko od nas będą przechodzić. Po naradzie i obejrzeniu pozycji na mapie, w którym miejscu najlepiej byłoby atakować nieprzyjaciela, wybrano z obydwóch oddziałów najlepiej uzbrojonych strzelców, reszta zaś miała stanąć pod lasem w rezerwie. Rosjanom droga wypadała około młyna, więc tam ich nasi napadli i pomimo rozpaczliwej obrony prawie do szczętu rozbili, reszta w nieładzie uciekła, a kilkunastu żołnierzy i dowódca Nikiforow dostali się do niewoli. Ponieważ ten ostatni zachowywał się krnąbrnie, więc przez sąd wojenny skazany został na rozstrzelanie. Wyrok wykonano, żołnierzy zaś uwolniono.

Zdobyto w tej walce dużo broni. Z naszej strony było kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Sukces połączonych oddziałów był wielki, mimo to, nieporozumienie w dalszym ciągu wzrastało, tak, że wkrótce po tej bitwie rozłączyliśmy się. Czachowski, wymagający bezwzględnego posłuszeństwa, surowy w obejściu, był jednym z najlepszych wodzów, mając do pomocy dzielnego szefa sztabu Eminowicza. Kilka dni po tym włóczyliśmy się w Radomskiem w okolicach Iłży, Wąchocka, a nawet w tych miasteczkach odpoczywaliśmy. Ścigani bez przerwy przez rosjan, staraliśmy się dostać do naszej najpierwszej siedziby t. j. do lasów rozniszewskich. Po uskutecznieniu zadania i po kilkudniawym odpoczynku dają nam znać, że rosjanie ciągną na nas w sile 4-ch rot, a jednocześnie, że oddział majora Jankowskiego wyparty został na lewy brzeg Wisły i idzie z powrotem w swoje strony Stanisławowskie około nas. Pułk. Kononowicz, spodziewając się na drugi dzień bitwy, zdecydował się takową przyjąć, gdyż teren był odpowiedni i dogodny. Ze świtą swoją wyjechał z lasu na spotkanie

wania wzajemnego stosunku Polski i Litwy, polegający na obopólnym poszanowaniu suwerenności państwowej, przy równoczesnym stworzeniu korporacji tych państw, wynikającej ze wspólnego interesu. Projekt ten przewidywał utworzenie na wzór szwajcarski dwóch rozmaitych kantonów z Litwy Kowieńskiej i Litwy Srodkowej, oficjalne równouprawnienie językowe, zorganizowanie armji na podstawie rekrutacji okręgowej z jednym dowództwem, utworzenie wspólnej rady dla spraw zagranicznych oraz delegacji sejmowych, zawarcie militarnej konwencji obronnej z jednolitym dowództwem w razie wspólnych operacji i. t. d.

Delegacja polska przyjęła ten projekt za podstawę porozumienia, domagając się równocześnie dopuszczenia do rokowań przedstawicieli Litwy Środkowej, bowiem losy jej mieszkańców się ważą. Delegacja litewska, powołując się na rzekomą deklarację Hymansa, przyznającą Litwie Kowieńskiej—Wilno, zgodziła się również na tej zasadzie przyjąć projekt za podstawę rokowań, gdy jednak przewodniczący wyjaśnił, iż nigdy takiej deklaracji nie składał delegacja przedłożyła w związku z odpowiedzią swą dwa dokumenty, mające, jej zdaniem, być podstawą do uregulowania wzajemnych stosunków obu państw. W projektach tych rząd litewski staje na stanowisku inkorporacji Wilna na rzecz Litwy Kowieńskiej, gdyż art. 3 projektu mówi, że „Polska uznaje suwerenność Demokratycznej Republiki Litewskiej nad Wilnem i jego terytorjum", nad całą koncepcją federalistyczną Hymansa przechodzą Litwini do porządku, obiecując przyznanie „poddanym litewskim języka polskiego" szereg zwykłych praw kulturalno-narodowych.

Językiem urzędowym ma być na całym obszarze język litewski, więc z powyższego wynika, iż znikoma mniejszość litewska Wileńszczyzny, wynosząca od 5 do 12% obiecuje przyznać prawa większości narodowej polskiej. Poza tym Litwa uznałaby traktat ryski z chwilą uznania go przez państwa sprzymierzone. Wobec tak jaskrawie sprzecznego kontrprojektu Litwinów sprawę dalszych rokowań oraz decyzję o tym czy mają być w czasie ich trwania dopuszczeni przedstawiciele Litwy Środkowej—przekazano Radzie Ligi Narodów.

W polityce wewnętrznej nie zaszły zasadnicze zmiany. Ministrem spraw zagranicznych został mianowany poseł polski przy Krywinale, Skirmunt, ministrem aprowizacji Michalski, b. prezydent m. Kalisza, ministrem pracy Darowski, członek delegacji ryskiej.

W ten sposób zlikwidowane zostało początkowe przesilenie gabinetowe. Obecnie, po odwołaniu przez Chrześcjańską Demokrację swego przedstawiciela, ministra Nowodworskiego, i ewentualnym ustąpieniu ministra Steczkowskiego, zarysowuje się znów możliwość przesilenia.

L. Z.

---

oddziału Jankowskiego celem zaproszenia go do wspólnego działania. Pierwszy raz wówczas poznałem Jankowskiego i jego oddział, do którego z początku dążyłem, a w którym rotmistrzem kawalerji był mój kolega szkolny Józef Domański. Po wyrażeniu zgody przez Jankowskiego, ludzie jego zaproszeni zostali na posiłek i wypoczynek do obozu, a następnie każdy z żołnierzy dostał pożywienie suche na następny dzień. Furgony z kotłami i zapasami wyruszyły na wyznaczone miejsce. Postanowiono oczekiwać rosjan, nie ruszając się z lasu. Kapelan ks. kapucyn Konarski (powieszony w Cytadeli) po nabożeństwie pobłogosławił wszystkich, poczym podzielono nas na 4 części i ruszyliśmy na wyznaczone stanowiska. Łańcuchy pikiet konnych i pieszych zdwojono. Wejście do obozu szło przez idącą od głównego gościńca groblę niebardzo szeroką, z obu stron której była nizina dobrze lasem zarośnięta. Porozmieszczano nas w rozmaitych punktach, a najsłabszą część pozostawiono w obozie, ale tak, aby jedna drugiej w stanowczej chwili mogła być pomocą.

Około godz. 6-ej rano pikieta dała znać, że nieprzyjaciel się zbliża. W niespełna pół godziny dało się słyszeć strzał od strony gościńca i pikiety nadciągają do obozu. Niedługo za nią piechota ruska w tyralierach wchodzi do lasu i na groblę. Tu została przywitana rzęsistym ogniem. Akcję zaczęła jak wspomniałem najsłabsza część oddziału, która miała przytym rozkaz cofać się na kawalerję spieszoną, co gdy nastąpiło wtedy dopiero zawrzał bój zawzięty, tymbardziej, gdy usłyszano ze wszystkich stron strzały, co było dla naszych znakiem, że nieprzyjaciel wpadł w sam środek matni. Moskale nie wiedzieli, że mamy pomoc w Jankowskim, więc sądzili, że nas otoczą nieprzygotowanych, tak jak było pod Kozienicami i zgniotą, tymczasem sami zostali otoczeni ze wszystkich stron. Mimo to bronili się dzielnie; bitwa trwała przeszło 5 godzin. Pobici na wszystkich punktach z trudem wyszli z lasu, a ci, którzy się cokolwiek odłączyli od gromady padali pod kosami. Jako trofea zwycięstwa, zdobyto około 150 karabinów, co zaś do zabitych i rannych to liczba ich była znaczna. Naszych

Korespondencje.

Poznań, 10 czerwca 1921.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, iż począwszy od prawicy, kończąc na skrajnej lewicy Związek Strzelecki jest przez wszystkie ugrupowania polityczne zwalczany za swą „partyjność“. „Nic bardziej ponad ten fakt nie przemawia za tym, iż jest on właśnie ponadpartyjny, że żadne ze stronnictw nie opanowało go. Prawica uważa Związek Strzelecki za „socjalistyczny“—lewica jest zdania, iż stanowi on ekspozyturę Belwederu i nie przejawia wcale „rewolucyjności“. W ustosunkowaniu się stronnictw politycznych do Związku Strzeleckiego w ostatnich czasach dużą rolę odgrywają — przyszłe wybory do Sejmu. Narodowa Partja Robotnicza w obawie przed utratą wpływów na rzecz Chrześcijańskiej Demokracji uległa presji, podobno na mocy zawartego układu przedwyborczego, i wycofała swych przedstawicieli z Zarządu Okręgowego Związku Strzeleckiego — Poznań, na skutek uchwały Rady Naczelnej stronnictwa. Trzeba przyznać, iż na terenie Poznania N. P. R. była jedyną, która z otwartą przyłbicą broniła prawa obywatelstwa Związku Strzeleckiego wśród wściekłych ataków fal wstecznictwa dzielnicowego. Prawica po oficjalnym rozwiązaniu Zachodniej Straży Obywatelskie całą siłą swych wpływów popiera tak zw. „Bractwo Strzeleckie, któremu komenda Straży przekazuje broń i amunicję. O istnieniu takowego nic dotychczas nie słyszeliśmy.

Na prowincji Straż Obywatelska urządza masowe wiece, na których przeprowadza rezolucje potępiające uchwałę Rady Ministrów o rozwiązaniu takowej, podkreślając, iż organizacja tak „szlachetna“ w swoim założeniu musi istnieć uadal. W rzeczywistości Straż Obywatelska istnieje dalej, co wobec oświadczenia gen. Raszewskiego, iż jest ona organem rządowym, zakrawa na jawny „bunt“ wobec rozporządzeń władz naczelnych. Zobaczymy czy gen. Raszewski, anulujący rozkazy swego zwierzchnika, zachowa równą bezstronność w stosunku do Zachodniej Straży Obywatelskiej, jak okazał się stronnym względem Związku Strzeleckiego.

Niezależnie od powyższych przyczyn, utrudniających nam pracę, robota organizacyjna posuwa się stale naprzód. Obecnie okrąg Poznań posiada 7 oddziałów, z tych trzy w samym mieście.

W najbliższym czasie zorganizowane zostaną oddziały w Gnieźnie, Środzie i Czarnkowie.

---

było zabitych i rannych przeszło 100 (przeważnie ranni). Ściągaliśmy napowrót do obozu, oprócz Jankowskiego, który poszedł zaraz po bitwie za Wisłę. Ruszyliśmy bardzo pomęczeni, a głównie pragnienie dokuczało nam bardzy, obawiano się bowiem pić wodę ze studzienek, przypuszczając, że rosjanie je pozatruwali. Dlatego to jeden drugiemu na bagienkach wyciskał nogami wodę, a raczej ciecz gęstą i tym gaszono pragnienie. Zdawało się, że bitwa skończona, gdy w tym dano znać, że o jaką wiorstę od lasu we wsi Rozniszewie ciż sami Rosjanie po wydostaniu się z lasu znaleźli nasze magazyny, więc niszczą wszystko i, że nieprzygotowani są na napad, bo mają broń w kozłach.

Upojeni zwycięstwem pomimo zmęczenia wybieramy się w 200 ludzi na ochotnika, aby ich stamtąd wypędzić. Z lasu było ich doskonale widać. Że nie byli przygotowani i niespodziewali się napadu, dowodem, żeśmy do nich dotarli zbożem, które już było dosyć wysokie, na jakie 200 kroków. Niespodziewany wystrzał z lasu ostrzegł ich. Daliśmy więc ognia i marsz przez płoty do zabudowań, aby nie dać się im opamiętać. Zaczął się taniec około zabudowań, lecz nie można ich było wyprzeć, tak, że sami musieliśmy przez rzadki kawałek olszyny cofać się poza kościół. Prawdopodobnie danoby nam pomoc, lecz Rosjanie, obawiając się zasadzki, sami zrejterowali. Jak nam mówili włościanie było z ich strony kilkunastu zabitych i rannych, których zabrali na podwodach, lecz i naszych padło z 15. Napad na wieś był wykonany bez żadnego planu. Należało większemi siłami na nich uderzyć, albo wysłać silny rekonesans kawalerji, to i tak ucieklіby, będąc dobrze przetrzepani w lesie.

(D. c. n.).

Sprostowanie.

W odcinku pierwszym „Wspomnień Rotmistrza Kawalerji Narodowej z 1863/4 roku“ wkradły się następujące pomyłki: zamiast Frankowski winno być Jankowski, zamiast rotmistrz Grabowicz — Grotowicz, zamiast Łaurysiewicz— Laurysiewicz.

Wskutek nieprzychylnego stanowiska miejscowych władz wojskowych, otrzymanie środków technicznych dla wyszkolenia jest niemożliwe — ćwiczenia nie odbywają się przeto.

Trzeba zaparcia się siebie, zdrowych nerwów i wielkiego umiłowania celu pracy, aby trwać na posterunku.

Zet.

Manifestacje na rzecz Górnego Śląska.

Tarnopol, maj 1921 r.

Z samorzutnej inicjawy i za staraniem Strzelca, a w porozumieniu z organizacją narodową i stałym komitetem obchodowym odbył się w niedzielę dnia 8 b. m. wiec manifestacyjny w sprawie powstania na Górnym Śląsku. Przygotowania trwały zaledwie jedną dobę, mimo to udało się o nim nietylko uwiadomić władze przez delegację, a publiczność przy pomocy afiszy, odezw z transparentem, z szematyczną mapą G. Śląska, który wczesnym rankiem ustawiono pod pomnikiem Mickiewicza, lecz nadto zorganizowano zbiórkę, która mimo bardzo dorywczej, bo odruchowej akcji, przyniosła nadspodziewany rezultat, a mianowicie: 21,087 marek. Wojsko, t. zn. 24 brygada, 12 dyw. piechoty, brało żywy udział w składaniu ofiar, zarówno w gotówce, jak i w naturze.

Na wiecu przemawiał wśród burzliwych oklasków, reprezentant młodzieży akademickiej, p. Mazurkiewicz, który przedstawił w płomiennych słowach sytuację obecną na Górnym Śląsku, złożył hołd bojownikom, a z drugiej strony oświetlił zdecydowane stanowisko młodzieży zgrupowanej w Strzelcu i podniósł, że rozpoczęto już organizowanie marszówek i pogotowia, oraz zaapelował gorąco do zgromadzonych, aby dla tej świętej sprawy poświęcili wszystko, co tylko jest w ich mocy. Następnie przemawiali pp. Szmolewski, Zakrzewski i prezes Strzelca i wice-prezes organizacji narodowej, inż. Pleskacz, który zarazem odczytał poniższą rezolucję.

„Mieszkańcy ziemi Tarnopolskiej zebrani na wiecu dnia 8 maja przejęci do żywego, powstaniem na G. Śląsku wywołanym postanowieniem większości dyplomatów koalicyjnych dokonania gwałtu na górnoślązakach, wbrew woli tychże, uchwalają:

1) Bohaterskiemu i wiernemu ludowi górnośląskiemu, zasyłamy wyrazy hołdu i najgłębszej wdzięczności i zapewnienia, że naród polski wytęży wszystkie siły, by wyrażona wola ludu górnośląskiego została spełniona, by uszanowane zostały słuszne prawa polskie i wyraźne postanowienia traktatu wersalskiego.

2) Od mocarstw zachodnich, decydujących o losach Górnego Śląska żądamy kategorycznie bezzwłocznego powzięcia decyzji, czyniącej zadość naszym prawom i postanowieniom traktatu. Tylko natychmiastowa sprawiedliwa decyzja zaspokoi wzburzenie narodu polskiego i utrwali podstawę pokoju na zachodzie.

3) Głęboką wdzięczność wyrażamy naszej sojuszniczce i przyjaciółce, Francji, za konsekwentne i stałe popieranie słusznych naszych żądań i wyrażamy nadzieję, że miłujące wolność narody Anglji i Włoch nie dopuszczą, by wola ludu górnośląskiego, dążącą do wyzwolenia, zgwałcona została przez dyplomatyczne intrygi i machinacje międzynarodowego wielkiego kapitału“.

Po przemówieniu p. Mazurkiewicza, nawiązując do słów zakończenia odśpiewano Rotę i zakończono wiec manifestacyjnym odśpiewaniem hymnu narodowego. Na posiedzeniu Zarządu Strzelca, naznaczonym na 10 b. m. postanowiono zająć się w pierwszym rzędzie ustaleniem programu pracy na przyszłość, celem zorganizowania oddziałów.

Hrubieszów, 21 maja 1921 r.

Dnia 15-go maja b. r. w pierwszy dzień uroczystości Zielonych Świąt, staraniem miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego, odbył się w Hrubieszowie wiec w sprawie Górnego Śląska.

Z racji Zielonych Świąt zjazd ludności okolicznej był wielki. Po nabożeństwie tłum zebrał się na dziedzińcu gimnazjalnym, położonym tuż obok kościoła. Zebranym przewodniczył dr. Józef Skrobiszewski, prezes Oddziału Hrubieszowskiego Związku Strzeleckiego.

W przemówieniu p. Skrobiszewski podniósł znaczenie Górnego Śląska dla Polski, wyświetlił przyczyny i przebieg powstania, oraz wskazał na powody zmuszające rząd nasz do powstrzymania się od energicznej pomocy zbrojnej powstańcom.

Następny mówca, miejscowy inspektor szkół ludowych, p. W. Greger, wskazując na wielkie ofiary poniesione przez lud górnośląski w walce o swoje odwieczne prawa, przypomniał zebranym o obowiązkach społeczeństwa względem walczących braci i nawoływał do ofiarności na ich rzecz.

Po przemówieniu jeszcze jednego mówcy z pośród zebranych burzą oklasków i okrzyków została przyjęta następująca rezolucja:

„Zebrani po raz wtóry na wiecu w Hrubieszowie dnia 15-go maja r. b. mieszkańcy

powiatu Hrubieszowskiego zwracają się z gorącym wezwaniem do rządu aby:

Oznajmił światu całemu, że naród polski nigdy nie zezwoli na tak straszne zhańbienie, by spracowane ręce robotnika polskiego na Śląsku na nowo zmuszone były w jarzmie pruskim wytwarzać armaty, które mają nieść zniszczenie murom Warszawy i Paryża.

By zapewnił tych, którzy na pogwałceniu praw narodu polskiego i na zhańbieniu ludu i robotnika polskiego pragną robić dobre interesy, że na tym stracą więcej niż zyskają, gdyż naród polski gwałtu nigdy nie uzna, gwałtowi nie ulegnie i na gwałt gwałtem odpowie, za hańbę zemstą zapłaci i zemstę potomstwu przekaże.

Ludowi górnośląskiemu, który z bronią w dłoni wykuwa dla siebie wolność, a dla Polski jasną przyszłość, wyrażamy hołd.

Następnie poprosił o głos p. Mierzejewski, profesor miejscowego gimnazjum żeńskiego, i w kilku gorących słowach wezwał zebranych, aby w uroczystym pochodzie przez miasto zamanifestowali swoje uczucia dla ludu śląskiego i jego świętej i słusznej sprawy.

Wnet zostały wzniesione wzwyż sztandary, które znalazły się w gmachu gimnazjalnym i plakaty z napisami na cześć powstańców, Korfantego i Francji. Tłum zaintonował hymn „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ i ruszył w pochód przez miasto.

Obszedłszy rynek manifestanci zatrzymali się na placu, przyznaczonym pod pomnik Stanisława Staszyca; tu w kilku gorących słowach przemówił p. Grec, włościanin z okolicznej wioski, wznosząc okrzyki na część Korfantego i powstańców. Stąd ze śpiewem „Roty“ pochód ruszył z powrotem i przyszedłszy na dziedziniec gimnazjalny rozwiązał się.

Nastrój wśród manifestantów był uroczysty i podniosły. Kwesta na rzecz Śląska urządzona w tym dniu dało koło 25,000 tysięcy mkp.

Lucjan Świdziński.

Konkurs.

Związek Strzelecki — Okręg Lublin, w celu upamiętnienia działalności Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, ogłosił w dniu Jego Imienin.

KONKURS NA SZTUKĘ LUDOWĄ.

Temat: działalność Komendanta Józefa Piłsudskiego, Strzelca, Legjonów, walka o niepodległość, I brygada, Szczypiorno i t. d.

Sztuka winna nadawać się przedewszystkiem do przedstawień amatorskich: wystawa skromna, obsada możliwie najmniejsza, forma prosta: pożądana jednoaktówka, aczkolwiek autorom pozostawia się pod tym względem zupełną swobodę.

Pierwsza nagroda 10,000 mk., *druga* 3000 mk., *trzecia* 1000 mk.

Sąd Konkursowy zastrzega sobie prawo podziału, względnie połączenia nagród.

Sztuka nagrodzona może być przez Sąd Konkursowy niepolecona do druku i odwrotnie, Sąd zastrzega sobie prawo polecenia do druku nawet sztuki nienagrodzonej.

Związek Strzelecki — Okręg Lublin, zastrzega sobie prawo nabycia od autora na warunkach ustalonych przez Związek Literatów — sztuk poleconych przez Sąd Konkursowy do druku, wydania takowych drukiem (pod swoją firmą) oraz wystawienia przez wszystkie Związki Strzeleckie na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Rękopisy należy nadsyłać w kopertach zapieczętowanych (poleconych) i oznaczonych godłem autora, pod adresem: *„Strzelec“, Lublin, Niecała 1.* W oddzielnej, szczelnie zapieczętowanej kopercie i oznaczonej tym samym godłem, co i praca konkursowa, autor winien przesłać swoje właściwe nazwisko, oraz dokładny adres.

Termin nadsyłania prac konkursowych: *do dnia 10 lipca 1921 r.* włącznie, dla zamiejscowych autorów dowodem wysłania pracy konkursowej we właściwym czasie będzie stempel pocztowy nadawczego urzędu pocztowego.

W celu skontrolowania, czy wszystkie prace, wysłane przez autorów zostały doręczone przez pocztę, będzie ogłoszony do dnia 17 lipca 1921 r. spis wszystkich prac nadesłanych we właściwym terminie w następujących pismach.

Wykaz czasopism: W Warszawie: „Naród“, „Kurjer Poranny“, „Robotnik“, w Krakowie: „Kurjer Codzienny“, „Naprzód“, we Lwowie: „Gazeta Codzienna“, „Kurjer Lwowski“, „Dziennik Ludowy“, w Poznaniu: „Kurjer Poznański“, w Lublinie „Ziemia Lubelska“ i „Komunikat Strzelecki“ i w innych.

Rezultat Konkursu zostanie ogłoszony w prasie w dniu 6 sierpnia r.b.

Bliższych informacji udziela Związek Strzelecki—Okręg Lublin: m. Lublin, ul. Niecała № 1.

Dział Urzędowy Tow. Związek Strzelecki.

Uchwała Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego w sprawie powstania na Górnym Śląsku.

Uważając wybuch powstania na Górnym Śląsku za wyraz niezłomnej woli ludności przyłączenia się do Polski i słuszny protest przeciwko krzywdzącym projektom większości i Komisji Międzysojuszniczej przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec—Zarząd Główny Związku Strzeleckiego postanawia wezwać wszystkie Oddziały Związku Strzeleckiego do natychmiastowego zainicjowania akcji niesienia pomocy powstańcom w jaknajszerszem zakresie.

Zaproszenie Związku Strzeleckiego na matsch międzynarodowy.

11 maja 1921 roku.

List p. Merillon do ob. Sieroszewskiego.

Kochany Kolego!

Zasyłam program matsch'ów międzynarodowych na 1921 rok ostatecznie ustalony przeze mnie po decyzji powziętej przez specjalną komisję dla matsch'ów. Zapis oficjalny poszczególnych narodów powinien być adresowany do Generalnego Sekretarjatu Konkursowego: 20 Quai de Bondy (Rhône) najpóźniej do 15 lipca, jednak byłbym Panu bardzo obowiązany, gdybyć Pan zechciał podać do wiadomości Biura Związku Międzynarodowego, czy zamierzacie wziąć udział w matsch'ach i jakich.

Proszę Kochanego Kolegi przyjąć zapewnienie moich najlepszych i najbardziej oddanych uczuć.

Prezes Związku Międzynarodowego
(—) *Merillon.*

P.S. Winienem zwrócić uwagę, że we wszystkich poprzednich wielkich matsch'ach Federacje, należące do Związku, chętnie, ofiarowywały nagrodę swej narodowości dla indywidualnego matsch'u przy użyciu broni wojennej. Zechce Pan sam ocenić czy należy kontynuować ten zwyczaj?

Obwieszczenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie w dniu 30 maja 1921 r. wciągnięto:

Spółdzielnię Wydawniczą Członków T-wa. Związek Strzelecki z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Al. Jerozolimskie 41 m. 3.

Członek odpowiada za zobowiązania Spółdzielni całą sumą udziałów i do żadnej odpowiedzialności osobistej, ani też jakiejkolwiek dodatkowej dopłaty w interesach Spółdzielni pociągany być nie może.

Spółdzielnia ma na celu zaspakajanie wspólnemi siłami materjalnych i kulturalnych potrzeb swych członków; dla osiągnięcia tego celu organizuje i prowadzi wspólne przedsię-

biorstwa, związane z przemysłem wydawniczym i dostarcza swym członkom wytworów tych przedsiębiorstw. Wysokość udziału 250 marek.

Wstępując do spółdzielni członek obowiązany jest wnieść przynajmniej 50% wysokości zadeklarowanych udziałów. Całkowita suma udziałów winna być pokrytą w ciagu trzech miesięcy.

Do Zarządu wybrani zostali: Władysław Chmielewski, Maciej Tadeusz Kuhnke, Aleksander Szczęsny, wszyscy w Warszawie. Czas trwania Spółdzielni nieograniczony. Pismo przeznaczone do ogłoszeń—„Strzelec".

Zarząd składa się z trzech członków, lub ile oznaczy Walne Zebranie. Weksle, pełnomocnictwa, umowy, podpisuje 2 członków Zarządu, korespondencję zwykłą, żądanie zwrotu sum z instytucji kredytowych oraz pokwitowania z odbioru pieniędzy, przesyłek i dokumentów z poczty podpisuje jeden członek Zarządu.

Warszawa, dnia 2 czerwca 1921 r.

Sąd Okręgowy
Wydział IV

Centralny Komitet Pomocy Ślązakom.

Dn. 7 maja r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji społecznych i zawodowych w celu powołania do życia, wobec zaszłych wypadków, Centralnego Komitetu Pomocy Ślązakom. Do Komitetu zgłosił akces również Związek Strzelecki. Wybrano prezydjum, w skład którego weszli: W. Sieroszewski (prezes), dr. K. Dłuski (wice-prezes), S. Boguska (sekretarz generalny) i A. Brydziński (skarbnik). Do Prezydjum weszli również przewodniczący i ich zastępcy sekcji, które ukonstytuowały się na tym samym zebraniu.

Zadaniem i celem C. K. P. Ś. jest niesienie szybkiej i bezpośredniej pomocy „pieronom" śląskim. To też Komitet *nie magazynuje* ofiar w naturze, ani *nie składa do banków* ofiar w gotówce. Za te pieniądze Komitet nabywa po możliwie niskich cenach żywność, środki sanitarne, bieliznę i odzież, i wraz z darami w naturze przesyła ślązakom.

W celu wyszukania najodpowiedniejszych dróg dostawy i zbadania, jakie artykuły są potrzebne, Komitet wysłał umyślną delegację, która na miejscu zbadała stan rzeczy. Transporty wysyłane są na mocy danych, uzyskanych przez delegację.

Komitet w Warszawie (Jerozolimska 41 m. 3) zebrał dotychczas (do 20 maja) przeszło mk. 3.000.000 gotówką, oraz w naturze 1 wagon różnych podarków, wysłał zaś już 3 wagony.

W wielu miejscowościach na prowincji powstały Oddziały C. K. P. Ś., które pracują w kontakcie z Komitetem w Warszawie i zgodnie z jego dyrektywami.

Należy wszędzie zakładać takież Komitety i zawiadamiać o ich powstawaniu Centralę. Komitety wszędzie powinny jaknajusilniej dążyć do wzmożenia ofiarności publicznej. Szczególnie ważne jest zdobywanie darów w naturze (żywność — zboże, kasza, słonina etc.) od rolników.

Bibljografja.

Dzieła traktujące sprawę organizacji sił zbrojnych państw według systemu milicyjnego.

Życie polskie, wciśnięte na szereg dziesięcioleci w warunki narzucone mu przez państwa obce, pozostawało częstokroć poza nawiasem prądów, nurtujących najżywotniejsze umysły społeczeństw zachodnio-europejskich.

W szeregu zagadnień, narzucanych przez nowoczesne życie, najmniej chyba jest znaną w Polsce kwestja organizacji sił zbrojnych państwa według systemu milicyjnego. Tymczasem zachodnio-europejskie piśmiennictwo posiada dosyć pokaźną ilość publikacji, poświęconych tej kwestji.

Poniżej chcemy zaznajomić czytelników „Strzelca" z bibljografją odnośnej literatury, jaka istnieje w językach francuskim, niemieckim i angielskim.

Zastrzegamy, że podany przez nas wykaz bibljograficzny nie jest bynajmniej wyczerpujący, mamy jednakże nadzieję, iż stanie się on niemałą pomocą dla osób, chcących zapoznać się ze źródłową literaturą.

Spółdzielnia wydawnicza Tow. Związek Strzelecki, niektóre z przytoczonych publikacji postanowiła w przekładzie ogłosić drukiem. W najbliższej przyszłości ukaże się J. Jaures'a: „La nouvelle armeé".

Redakcja.

A. W języku angielskim.

1. *Neff J. K.* The Army and Navy of America".
Philadelphia, 1915.
2. „Report on the organisation of the Land Forces of the United-States".
1912.
3. *Ditto.* „Under the constitution and the laws of the United-States".
1908,
4. „Circular, relative to pay officers and Eulisted Meu to the Army". 1907
5. *Beauclerk.* „A national Army".
London, 1907.
6. *Mande F. N., colonel.* „War and World's Life".
London, 1907.
7, *Walton W.* „Army and Navy of the United-States".
8. *Lewis Tayler.* „The heroic periods of a Nations's history. An appeal to the soldiers of the American Armées".
New-Jork, 1866.

B. W języku niemieckim.

1. *Freytage-Lorenghoven.* „Geschultes Volksheer oder Miliz.
Berlin, 1918.
2. *Golz, v. der.* „Leon Gambetta und seine Armeen".
3. *Kolb Wilhelm.* „Die Militärfragen und die Sozialdemocratie".
Sozialistische Monatshefte, 1914. I.
4. *Kautsky K.* „Demokratische und reaktronäre Abrüstung".
5. *Bebel A.* „Die Reform einer Milizarmee".
6. *Schippel Max.* „Das stehende Milizheer".
7. *Lensch, Paul.* „Miliz und Anrüstung".
8. *Lensch, Paul.* Ueber das Milizsystem".
9. *Grimm Robert.* „Erfahrungen mit dem Schweitzerischen Milizsystem".
10. *Mehring Franz.* „Von Tilsit nach Taurogen". „Von Kalisch nach Karlsbad".
11. *Bleibten Karl.* Kriegsteorie und Praxis".
Leipzig.
12. *Schulz Hugo.* „Blut und Eisen".
13. *Löpl.* „Abhandlungen der Militärreform der neuen Zeit".
14. *Ditz.* „Die Anwendung des Militronssystem".
15. *Bebel A.* „Nicht stehendes Heer sondern Miliz".
16. *Renauld v. D.* „Stehendes Heer oder Miliz".
Frankfurt a M. 1906.
17. *Becker v.* „Land, Volk, Armee. Grundlage und Ausbildung unserer Wehrkraft".
Zürich 1905.
18. *Müller von.* „Der Befreiungskampf der Buren".
Berlin, 1901.
19. *Müller v. Alfred.* „Der Befreiugskrieg der Buren".
Berlin, 1900.
20. *Bebel A.* „Die Reform einer Milizarmee".
1899—1900.
21. *Burkli Karl.* „Die Demokratisierung unseres Heereswesens".
22. *Reichenau G. M.* „Einfluss der Kultur auf Krieg und Kriegsrüstung".
Berlin, 1897.
23. *Miller Edmund.* „Stehendes Heer oder Miliz Armee? Unter besonderer Berücksichtigung des Wehrwesens der Schweiz",
Leipzig—Zurich, 1896.

(d. c. n.

OFIARY.

Na rzecz Centralnego Komitetu Pomocy Górnoślązakom złożył prof. Nechay honorarjum autorskie „Strzelca" Mk. 1001.

Ceny ogłoszeń: w tekście cała str. mk. 8000; ostatnia str. mk. 5000; drobne za wyraz mk. 5. || **Warunki prenumeraty:** Kwartalnie . . . mk. 100 Rocznie . . . . mk. 400

Cena pojedyńczego numeru Mk 20.

Redaktor odpowiedzialny: L. ZARZYCKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk. „Spółki Wydawn. Powsz.", Szpitalna 1 — w dzierżawie Warsz. Sp. Wyd.